

Wstęp

Mitologia Słowian Aleksandra Gieysztor miała, jak w znanym łacińskim przysłowiu o książkach, własne, szczególne losy. Nie należy ona do gatunku tzw. prac popularnonaukowych, ale po raz pierwszy ukazała się w 1982 roku nakładem Wydawnictw Artystycznych i Filmowych w ramach popularnej serii „Mitologie świata”. Aleksander Gieysztor nie trudził się w tej pracy nad uprzystępnieniem szerokiego gronu odbiorców istniejącego już przedtem dorobku badań religioznawczych, lecz podjął oryginalną próbę nowej interpretacji archaicznych kultów i kultur Słowiańszczyzny przed wprowadzeniem chrześcijaństwa. Posłużył się przy tym nie tylko tradycyjnymi technikami wykorzystywanymi w historiografii i archeologii, ale także metodami badawczymi antropologii kulturowej i dorobkiem opisowej etnografii, a nadto odwołał się do językoznawstwa i teoretycznych schematów religioznawstwa porównawczego. Dla profanów wszystko to było nowe i trudne, a w dodatku przedstawione zostało językiem eleganckim, lecz specjalistycznym i wolnym od ułatwiających lekturę uproszczeń. I taki tekst zawędrował pod strzechy! W ciągu kilku lat rozeszły się dwa statystyczne nakłady tej książki (1982 i 1986).

Sukces ten miał jednak swoją cenę. Tekst akademicki, odwołujący się do bogatej i różnorodnej literatury przedmiotu, ukazał się bez przypisów. Taka była reguła serii wydawniczej i surowy wymóg wydawcy, dbałego o to, by nie odstręczyć masowego czytelnika. Brak tzw. aparatu naukowego utrudnił jednak uczonym korzystanie z tej pracy i przyczynił się zapewne do tego,

że *Mitologia Słowian*, niesłusznie potraktowana jako popularyzacja, nie doczekała się ówczesnie przekładów i nie zajęła należnego jej, poczesnego miejsca w dorobku europejskiej mediewistyki. Aleksander Gieysztor przygotowywał wprawdzie pełną wersję tej książki, przeznaczoną do tłumaczenia na niemiecki, ale nie zdążył zamiaru doprowadzić do końca.

Obecne wydanie zawdzięczamy dr Anecie Pieniądz. Porządkowała ona po śmierci Aleksandra Gieysztora jego spuszczoną rękopiśmienną i znalazła notatki pozwalające opatrzyć *Mitologię Słowian* przypisami, które sam Autor przygotował lub naszkicował z myślą o niemieckiej edycji. Otrzymujemy w rezultacie dzieło wielkiego historyka w wersji nieokrojonej. Można mieć nadzieję, że w tej postaci doczeka się ono przekładów i zostanie przyswojone światowej humanistyce.

Dwadzieścia trzy lata, jakie upłynęły od pierwszego wydania, nie pozbawiły *Mitologii Słowian* waloru nowatorstwa. Pojawiły się, rzecz jasna, przez ten czas nowe prace religioznawcze; czytelnik znajdzie ich krótkie omówienie w posłowniu pióra Leszka P. Słupeckiego. Przybliżył też nieco urok teorii Georges'a Dumézila, którą Aleksander Gieysztor przyjmował, choć nie bez zastrzeżeń, jako szczególnie istotny układ odniesienia. Nowe mody intelektualne wylansowały w humanistyce europejskiej i amerykańskiej skrajnie relatywistyczny nurt zwany postmodernizmem, oparty na ontologicznym założeniu, że nie istnieje i nigdy nie istniała żadna pozaliteracka rzeczywistość historyczna. Ani jednak nowe konstrukcje filozoficzne, ani nagromadzony w ciągu ostatniego ćwierćwiecza dorobek badań religioznawczych nie zdezaktualizowały *Mitologii Słowian*. Pozostaje ona pionierską inspiracją dla interdyscyplinarnych badań poszerzających horyzonty współczesnej humanistyki.

Nowatorstwo książki Gieysztora polega na wyjściu poza opłotki własnej specjalizacji, w których historyków, językoznawców, religioznawców i etnologów zamyka obawa przed naruszeniem rygorów poprawności warsztatowej. Aleksander Gieysztor był niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie mediewistycznych badań źródłoznawczych. Nie sposób zarzucić

mu nieznamości arkanów i lekceważenia wymogów warsztatowych obowiązujących w naszym zawodzie. Jednocześnie był on bodaj ostatnim wielkim polihistorem. Wszechstronna erudycja pozwalała mu wchodzić na obszary historii sztuki, archeologii, językoznawstwa i etnografii. Wreszcie – obok profesjonalnej ostrożności, a właściwie odpowiedzialności – miał Aleksander Gieysztor odwagę niezbędną badaczowi, by wkraczać na nieprzetarte szlaki. Wszystko to razem pozwoliło mu ważyć się na interdyscyplinarne przedsięwzięcie badawcze, łączące problematykę i sposoby postępowania historyka-mediewisty oraz etnologa. Największą rewelacją tej książki stanowi bowiem potraktowanie słowiańskiej kultury ludowej – uchwytej jeszcze dziś lub uchwyconej i opisanej przez zeszlowiecznych etnografów – jako źródła historycznego, które można i trzeba zestawiać ze źródłami pisanyymi sprzed ośmiuset czy tysiąca lat, próbując łącznej interpretacji świadectw zbieżnych, choć rozdzielonych upływem wieków.

„Dzięki innym badaczom, zwłaszcza etnografom, przedstawicielom antropologii kulturowej i semiotyki – pisał Aleksander Gieysztor we wstępie do *Mitologii Słowian* – doceniamy religioznawczy walor kultury ludowej, która także już wchodzi do warsztatu historyka religii [...]. Nie ma wątpliwości, że tu właśnie tkwią jeszcze niewykorzystane w pełni możliwości poznania słowiańskich wierzeń i praktyk religijnych. Ich dokumentację pisaną, zaczerpniętą ze źródeł historycznych [...], zawrzeć można w jednym tomie tekstów i trudno spodziewać się ich przyrostu. Otwarte pozostają możliwości archeologiczne poszerzania wiadomości o miejscach i przedmiotach kultowych. Ale w nadziejach na wzbogacenie naszego plonu badawczego góruje dziś kultura ludowa, ów do dziś żywy, a w każdym razie niezbyt dawno uchwycony i opisany przez naukę relikw świadomości społecznej”¹.

Dość jednego wymownego przykładu, by zrozumieć, jakie perspektywy otwiera włączenie przez historyka-mediewistę

¹ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006, s. 27–28.

współczesnego folkloru do badań nad średniowiecznym pogaństwem. Pod koniec XII wieku Sakso Gramatyk szczegółowo opisał pogańską uroczystość kultową odbywaną corocznie po żniwach przed świątynią Świętowita na Rugii. W kulminacyjnym momencie uroczystości przynoszono wielki kołacz ofiarny, którego rozmiary niewiele ustępowały wysokości człowieka. Kapłan stawiał ten kołacz między sobą a zgromadzonym przed świątynią ludem i pytał: „widzicie mnie?”, a na twierdzącą odpowiedź zebranych reagował życzeniem: „obyście mnie na przyszły rok nie mogli zobaczyć”. Sakso postawił kropkę nad „i” objaśniając, że było to życzenie obfitszych plonów w następnym roku. Aleksander Gieysztor nie zawahał się zestawić tego dwunastowiecznego opisu z obyczajem cerkiewnym zarejestrowanym przez dwudziestowiecznych etnografów na terenie Bułgarii. Podczas obchodów ku czci lokalnego świętego pop „stawał poza stołem ofiarnym okrągłych chlebów i zapytywał głośno zebranych: ’widzicie mnie?’, na co mu odpowiadano: ’tak, widzimy cię, widzimy’. Z kolei duchowny mówił: ’obyście na przyszły rok nie mogli mnie całkiem widzieć’, w nadziei, że plon będzie jeszcze obfitszy”².

Gieysztor podkreślał z naciskiem, że obrzędy są tropem prowadzącym do mitów, ponieważ za każdym obrzędem stał jakiś mit³. Zgodnie z tą dyrektywą metodologiczną zestawienie dwunastowiecznego tekstu źródłowego z dwudziestowiecznym opisem etnograficznym pozwalało stwierdzić istnienie na południowych i północno-zachodnich krańcach Słowiańszczyzny tego samego mitu, co przemawiało za tezą o istnieniu bóstw naczelných wspólných całej przedchrześcijańskiej Słowiańszczyźnie. Zauważmy jednak, że logika tego rozumowania łamała tabu ustanowione przez rygorystów pozytywistycznej historiografii, dla których zestawianie świadectw tak bardzo różniących się charakterem i tak bardzo oddalonych w czasie było

² *Saxonis Grammatici Gesta Danorum*, t. 1, wyd. J. Olrik, H. Raedr, Hauniae 1937, XIV, 39, s. 465 n.; A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 127–128.

³ A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 26.

niedopuszczalnym anachronizmem. Zerwanie z aksjomatem synchronizmu jest wyjściowym założeniem interdyscyplinarnych badań łączących perspektywy historiografii i antropologii kulturowej. Chodzi tu o coś więcej niż tylko o różnicę arbitralnych decyzji określających założenia badaczy. W grę wchodzi fundamentalna różnica w rozumieniu czasu historycznego na gruncie różnych szkół badawczych.

Nie ulega przecież wątpliwości, że w kronikarskiej relacji o dwunastowiecznych uroczystościach pogańskich na Rugii i w dwudziestowiecznej relacji o uroczystości cerkiewnej na bułgarskiej wsi poświadczony został ten sam obrzędowy dialog. W imię czego historyk, dbały o poprawność warsztatową, miałby ignorować tę zbieżność świadectw źródłowych zamiast próbować ją jakoś objaśnić? Jedynym widocznym powodem, dla którego badacz wzbrania się przed dostrzeżeniem i rozpatrzeniem owej zbieżności wydaje się całkowicie pozaźródłowe i arbitralne założenie wykluczające możliwość tak długiego trwania sakralnych wzorów tradycyjnej kultury. Rzekome skrupuły warsztatowe okazują się projekcją charakterystycznych dla dwudziestowiecznej kultury wyobrażeń o czasie i o społecznej zmianie. Historycy pozytywistycznej orientacji byli szczególnie podatni na to ograniczenie horyzontów badawczych. Aleksander Gieysztor przezwyciężył je i otworzył nowe perspektywy badawcze dzięki temu, że połączył rozumienie kategorii czasu, społecznej zmiany i długiego trwania charakterystyczne dla nowoczesnej historiografii oraz antropologii kulturowej. Na tym gruncie mogła pojawić się nowa dyrektywa metodologiczna, którą pozwałam sobie sformułować następująco: można i trzeba rozpatrywać łącznie świadectwa źródłowe odległe od siebie nawzajem w czasie i przestrzeni, jeżeli mamy w nich do czynienia z podobną sytuacją antropologiczną⁴.

Połączenie perspektyw badawczych historiografii i antropologii kulturowej pozwala historykowi odkryć nowy wymiar

⁴ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 12 n., 432–434.

starej prawdy, że przeszłość, również ta bardzo odległa, żyje w teraźniejszości. W konkluzji rozważań dotyczących długiego procesu wypierania pogaństwa przez chrześcijaństwo, Aleksander Gieysztor napisał: „folklor słowiański – obok wytworzenia postaci synkretycznych – zachowywał [...] prawie do dziś dnia podstawowe zręby tradycyjnego poglądu na świat i jego projekcję sakralną”⁵. Tak brzmi ostatnie zdanie *Mitologii Słowian*. Można w nim widzieć, mimo upływu ćwierćwiecza, ostatnie słowo humanistyki na tym konkretnym polu badawczym, ale także pionierską inspirację do badań nad obecnością odległego dorobku historycznego w kulturze współczesnej.

Dziedzictwo przeszłości obecne we współczesności może posłużyć, jak w wypadku religioznawczych badań nad słowiańskim folklorem, do rekonstrukcji dawnych kultur. Ale rozpoznanie żywej obecności historycznego dziedzictwa jest też niezbędne dla rozumienia współczesności. Socjolog ani antropolog nie poradzą sobie z tym bez historyka, podobnie jak historyk bez socjologa, a zwłaszcza bez antropologa nie uchwyci zasad, na jakich stare wzory funkcjonują we współczesnej kulturze. Musimy spotkać się na gruncie interdyscyplinarnych przedsięwzięć badawczych, służąc sobie nawzajem swoimi odrębnymi kompetencjami ponad oplotkami dzielącymi nasze dyscypliny. Ostatnia książka Aleksandra Gieyszтора toruje drogę takiemu spotkaniu.

Karol Modzelewski

⁵ A. Gieysztor, *Mitologia...*, s. 294.